

# CHLEB ŻYWOTA

*Biuletyn o wierze nowoapostolskiej*



Rok XXIV

Lipiec - Sierpień 2008

Nr 4

## Wyprowadzeni z nędzy

**„Wiem, że Pan ujmie się za biednym,  
że ubogim wymierzy sprawiedliwość”.**

– Psalm 140, 13 –

Gdy Pan Jezus był na ziemi, pewnego dnia zabrał z sobą trzech swoich uczniów i poszedł z nimi na górę. Tam Pan został przemieniony. Nagle pojawili się Mojżesz i Eliasz; rozmawiali z Jezusem. Wówczas z obłoku odezwał się głos: „Ten jest Syn mój wybrany, tego słuchajcie!”. (por. Ew. Łukasza 9, 28-36) A więc na tej górze obecni byli dwaj z tamtego świata. W ten sposób z łatwością możemy wierzyć, że i dzisiaj w domu Bożym są obecne dusze ze świata duchowego.

Jezus dał apostołom polecenie działać w Jego imieniu, zwiastować ewangelię. Naszą pewnością jest, że to, co dzisiaj słyszymy przy ołtarzu Bożym, jest Słowem Bożym, za którym stoi cała moc Wiekuistego oraz pełnia błogosławieństwa Ojca Niebieskiego. Gdzie w sercach jest wiara, miłość i nadzieja, można usłyszeć głos Boży. A gdzie Słowo Boże jest słyszalne, tam dzieje się bardzo wiele: dusze zostają zbawione i przygotowane do życia wiecznego.

Każde nabożeństwo dla umarłych jest dniem tryumfu Bożej łaski i miłosierdzia. Nie wiemy przy ilu duszach zostało dokonane zbawienie i darowany pokój, ale możemy sobie wyobrazić, że są to wielkie rzesze.

Gdy człowiek umiera, przechodzi na tamten świat. Jeśli trafi do miejsca lub sfery, które niezupełnie się jemu podobają, to na pewno jest głęboko rozczarowany. Słyszając od posłańców pokoju o drodze do łaski, a nawet poprzez modlitwy dzieci Bożych będąc zapraszany do domu Pana, musiałby być bardzo zatwardziały, żeby tego nie przyjąć. Oczywiście są też i tacy, którzy nie chcą słuchać głosu Bożego, gdyż obstają przy swojej domniemanej racji. Kto jednak jako pragnący i ze skrucą przychodzi do ołtarza Pana, tego stan duszy może zostać zmieniony poprzez głoszone Słowo, a Pan może go usprawiedliwić.

Biednymi na tamtym świecie zatem są wszyscy, którzy bez zbawienia i łaski musieli przejść do świata duchowego. Są spętani swoimi namiętnościami i w niewoli swoich grzechów, gdyż dotychczas nie zostały im odpuszczone. To jest naprawdę nędzny stan duszy. Ubogimi są ci, którzy nigdy nie przyjęli Bożej miłości i łaski z ofiary Jezusa. Tacy są o wiele bardziej ubodzy niż ci, którzy w ziemskim życiu nic nie posiadają. Ubóstwo duszy jest tysiąc razy okrutniejsze od ubóstwa ziemskiego!

Aby móc zmienić te wszystkie stany, w dziele zbawienia jest dostępne Słowo Boże zdziałane z Ducha Świętego, cudowne działanie sakramentów Kościoła Jezusa Chrystusa, jak też odpuszczenie wszystkich win i grzechów. Nasze modlitwy budują mosty z doczesności do wieczności, tak że może być znaleziona droga do ołtarza Bożego. Modlitwy mobilizują także świat anielski. Nasza miłość i nasze współczucie sprawiają przyjemność tym duszom. W ten sposób w końcu w dziele Bożym znajdują ojczyznę i zbawienie na całą wieczność.

## **Chrystus uczyni wszystko dobrze**

**„I niezmiernie się zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, bo sprawia, że głusi słyszą i niemi mówią”.**

– Ew. Marka 7, 37 –

Do domu Bożego przybywamy z wierzącymi sercami i prosimy Pana, aby nas poruszył i dotknął swoim Słowem i łaską. Taki dotyk ma uzdrawiające działanie. Już sam śpiew i modlitwa na rozpoczęcie nabożeństwa mają nas odciążyć z trosk, niepokojów i problemów, a także

ze wszystkiego, co obciąża duszę i przeszkadza w przyjmowaniu Bożych darów łaski.

Takie przeżywanie nabożeństwa porównywalne jest ze spotkaniem z Panem. W swoim czasie Pan Jezus wziął głuchoniemego na ubocze, dotknął jego uszu i języka, i modlił się do Ojca Niebieskiego. (por. wersety 33 i 34) Chory został uzdrowiony, co przeszło wszelkie oczekiwania ludzi, którzy go przyprowadzili do Pana Jezusa. Dlatego też wyrazili się słowami: „Dobrze wszystko uczynił”.

Ucho jest narządem zmysłu, który pozwala nam słyszeć. My słyszymy

- wołanie Boga, który wzywa nas do współpracy i serdecznej ofiarności;
- pełen prawdy głos Pasterza naszej duszy Jezusa Chrystusa; (por. Ew. Jana 10, 27; 18, 37)
- tęskne wołanie Ducha i oblubienicy: Przyjdź! (por. Obj. Jana 22, 17)

Słuchajmy także tego, co mówią do nas ze swego serca duszpasterze, którzy przewodzą, słudzy Boży, a także bracia i siostry. Do tego słuchania zalicza się obustronne zachęcanie do miłości i do dobrych uczynków. (por. Hebrajczyków 10, 24)

Naszą mową możemy wyrazić nasze myśli i z innymi dzielić się tym, co żyje w naszych sercach. Mowa jest darem Bożym i wynosi ludzi ponad pozostałe stworzenia. Nasza mowa niech będzie

- wielbieniem, wychwalaniem i dziękczynieniem, ale również prośbą i wstawiennictwem w modlitwie;
- wyznawaniem Chrystusa, (por. Ew. Mateusza 10, 32) a tym samym zdecydowanym kroczeniem drogą przez Niego wyznaczoną;
- poświadczaniem naszej radości na przyjście Jezusa.

Niechby mowa naszych serc stale cechowała się miłością. W kontaktach z bliźnimi niech w pozytywnym sensie sprawdzą się słowa: „Twoja mowa cię zdradza”! (por. Ew. Mateusza 26, 73) Zwróćmy przy tym uwagę na wskazówkę Apostoła Pawła w Liście do Kolosan, aby nasza mowa zawsze i w każdym czasie była uprzejma i zaprawiona solą. (por. Kolosan 4, 6)

Prawidłowe słyszenie i mówienie warunkuje to, że nasza dusza jest zdolna odbierać drzenie (duchowym uchem) i oddawać wewnętrzne poruszenie (duchowym językiem); to jest zdrowy stan. Wówczas jesteśmy uczniami Chrystusa – a zatem Jego naśladowcami. Kiedy Chrystus się pojawi, wtedy chcemy usłyszeć Jego zawołanie, podążyć za Nim i powiedzieć: Dobrze wszystko uczynił.

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Anthony Mwaigombe z Tanzanii.

### **Być w zgodzie**

Miłe dzieci!

W moim obszarze działania, aby odwiedzić zbór poruszam się samochodem, motorowerem lub rowerem, a czasami chodzę pieszo. Tak jest na przykład u nas w Tanzanii, w Afryce Wschodniej, w kraju należącym do tzw. „Trzeciego Świata”. Tanzania słynie z dzikich zwierząt, z których słoń, lew, nosorożec, antylopa gnu i lampart określane są jako „największa piątka”.

Z radością pracuję w dziele Pana, ta radość jest naszą siłą.

Pewnego dnia idąc pieszo do pewnego zboru, natrafiłem na trzech chłopców, którzy grali w piłkę nożną. Nagle jeden z nich kopnął swego kolegę w piszczel. To nieoczekiwane zajście wywołało gwałtowną kłótnię pomiędzy chłopcami, w wyniku której „sprawca” został usunięty z boiska przez pozostałą dwójkę.

Siedział więc z boku boiska i jedyne co mógł robić, to przyglądać się, jak inni grają. Po kilku minutach przechodziła tamtędy kobieta sprzedająca mango. Chłopiec siedzący z boku boiska podszedł do kobiety i kupił trzy owoce – jeden dla siebie i po jednym dla kolegów.

Zawołał ich do siebie i dał im owoce: „Proszę, kupiłem też dla was!”.

Obaj chłopcy spojrzeli na siebie i byli jednomyślni: „OK, możesz znowu grać z nami!”. Kopniak został zapomniany. Znowu byli przyjaciółmi.

Widzicie, że nie tylko Józef i jego bracia mogli się pogodzić, ale także przyjaciele, którzy grali w piłkę. Józef jako niewolnik został sprzedany przez swoich braci, którzy opowiedzieli ojcu, że ich brata rozszarpały dzikie zwierzęta. Wspaniałomyślne było, że Józef wybaczył swoim braciom, a także zatroszczył się o to, aby jego rodzina w trakcie suszy i kłęski głodowej miała wystarczająco pożywienia.

Chcemy się z tego uczyć, że także i my powinniśmy się pogodzić ze wszystkimi, z rodziną, z naszymi przyjaciółmi i sąsiadami, a także im

wybaczyć, tak jak to modlimy się w modlitwie „Ojcze nasz”: „*I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*”.

Anthony Mwaigombe

Biskup Anthony Mwaigombe działa w tanzańskim podokręgu Mbeya. Tam jest odpowiedzialny za ponad 10500 dzieci w 139 zborach.

## **Pojednawcze zaproszenie**

„Nigdy już nie będę się z tobą bawił. Już nie jestem twoim przyjacielem!” – Marek był zły jak nigdy dotąd. Z Michałem nie chce już mieć nic do czynienia. Jak mógł być taki niedobry wobec niego? Przecież pożyczył mu swoją najlepszą zabawkę, najulubieńszy samochód.

Gdy pożyczył Michałowi samochód, powiedział: „Tylko go nie zepsuj! To jest moje najulubieńsze auto”. A co zrobił Michał? On z kolei pożyczył go Tomkowi. Gdy następnego dnia Marek chciał swój samochodzik, to okazało się, że jest połamany. „To był wypadek...” – wyjaśniał Michał – „Tomek właśnie oddawał mi auto i ktoś go popchnął, no i auto upadło. A na dodatek jeszcze na nie nadepnął”. Dla Marka było to już obojętne. Koniec przyjaźni!

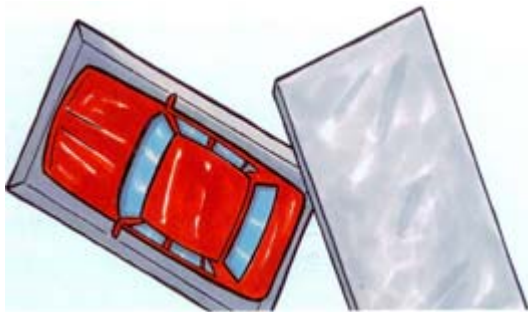
W południe Marek przyszedł z przedszkola do domu i opowiada mamie całą historię. Oczywiście nadal jest wściekły.

„Czy nie jesteś za surowy?” – pyta mama – „...owszem, to nie w porządku, że Michał dał dalej twój samochodzik, ale czy nie każdy popełnia kiedyś jakiś błąd?” Marka nie można jednak uspokoić.

„Teraz jest zepsuty! Nie mam już mojego samochodu!” Chłopiec zaczyna płakać. Mama bierze synka w ramiona i uspokaja go.

Naturalnie, że Marek się uspokoił, ale od tamtej chwili z Michałem nie zamienił nawet słowa. Czasami tylko ukradkiem spoglądał w jego kierunku. Tak upłynęło kilka kolejnych dni.

Pewnego popołudnia mama Marka wyjęła ze skrzynki pocztowej małą paczuszkę. Podaje ją Markowi i mówi: „Otwórz, to jest dla ciebie”. Marek ostrożnie rozwija papier. Widzi mały kartonik i kartkę pocztową z jakimś obrazkiem. W kartoniku jest samochodzik – dokładnie taki sam, jak ten zepsuty. „Mamo, przeczytaj mi, co pisze na tej kartce?” – Marek stoi zniecierpliwiony obok mamy.



Mama zaczyna czytać: „Drogi Marku. Przepraszam, że pożyczę dalej twój samochód i że został zepsuty. Odkupiłem ci go za moje kieszonkowe. W przyszłym tygodniu mam urodziny i chcę cię na nie zaprosić. Bardzo się ucieszę, jak przyjdiesz. Michał”.

Marek bez słowa bierze kartkę i samochodzik, i idzie do swojego pokoju. Mija dłuższa chwila zanim znowu się pojawia.

„Co powinienem podarować Michałowi na urodziny?” – pyta mamę. „A co sądzisz o ładnym kubeczku z wypisanym imieniem Michał?” – odpowiada mama. „Super!” – woła Marek – „...jutro powiem Michałowi, że przyjdę na jego urodziny” i wesoło pogwizdując idzie się bawić.

---

## *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Wolfgang Zenker z Niemiec.

## **Tylko dziesięć minut**

W minionych dniach trafiła do moich rąk ulotka reklamowa, która miała nadruk: „Tylko trzy minuty - ... Powinienem się zastanowić nad zabezpieczeniem mojej starości”.

Nam stale dawana jest rada, aby codziennie zajmować się naszym celem wiary, ponownym przyjściem Jezusa Chrystusa. Przynajmniej dziesięć minut dziennie. Kiedy? Podczas gdy przyglądam się tej ulotce pytam siebie: Tylko dziesięć minut myślenia o naszej przyszłości u Boga? „Troska o wieczność” tylko w dziesięć minut – czy jest to możliwe? Czy jest to wystarczające? Ciężko jest podać jakiś czas w tym względzie. Gdy człowiek znajduje się w wirze dnia codziennego, to najczęściej nie ma możliwości zajmowania się zbawieniem i myśleniem o przyszłości u Boga.

Przed południem pomiędzy terminami i zadaniami w pracy, czy podczas krótkiej przerwy, trudno się przestawić i spróbować zbliżyć się do Boga. Najczęściej dochodzi tylko do głębokiego westchnienia – „Miły Ojczy, proszę pomóż mi!” – lub też krótkiego „Dziękuję miły Boże!”.

Co jednak jesteś w stanie zrobić w ciągu dziesięciu minut? Czy w ogóle można je wykorzystać? Codziennie?

Dziesięć minut – to naprawdę nie jest długo, dlatego warto je wykorzystać. Krótki postój w korku ulicznym, przegapiony tramwaj, to częstokroć chwila wolnego czasu, ale czy wystarczająca, aby zająć się miłym Bogiem i celem wiary?

Pewna siostra podczas rozmowy zdradziła mi swoją osobistą receptę. Uważam, że jest ona absolutnie wykonalna i godna do naśladowania, a nawet dająca się opanować.

Wypływa z tego wiele opanowania, pokoju i spokoju za dnia i w nocy. Jej Rada brzmi: „Najlepszym czasem na połączenie z Bogiem i szukanie Jego bliskości jest poranek, zaraz po przebudzeniu. Jeszcze bez radia, bez muzyki, bez tego, że ktoś wie, że już nie śpimy. Wówczas rozmawiam z Ojcem Niebieskim, a są to moje kosztowne pierwsze minuty nowego dnia! Zanim wstanę, szukam połączenia z Bogiem i kieruję do Niego moje pierwsze radosne „Dzień dobry, miły Boże”. Kiedy zgłaszam się u Niego, wtedy nadaje to nowy impet rozpoczynającemu się dniu. Te pierwsze pięć minut z normalnie zaplanowanego czasu zawsze pozostaje do dyspozycji i nie zubużeje dnia. W wyniku tego jednak jesteś na ten dzień przygotowany!

Później przychodzi normalny poranny pośpiech – toaleta poranna, modlitwa, przygotowanie się do wyjścia – radio, komunikaty ruchu drogowego, wiadomości z giełdy, śniadanie, SMS od kolegi, telefon przed wyjściem z domu. No i proszę, gdzie jest jeszcze czas, z którego można skorzystać? Dzień nabiera swojego biegu.

Wieczór. Po tym, co się przeżyło w ciągu dnia, z tym wszystkim, co napierało za dnia, wkracza się w godziny wieczorne i ponownie, toaleta wieczorna, modlitwa i pójście spać. Tuż przed zaśnięciem jednak pozwalam swoim myślom na wolny bieg i znowu zgłaszam się u miłego Boga, tak jak to już wyraził Dawid: „Wspominam Cię na łożu moim”. (Psalm 63, 7) Wokół mnie spokój. Tak więc rozmawiam z Nim przez pięć minut. Tak uzupełniam te brakujące pięć minut z codziennych dziesięciu!

Najczęściej jest ich więcej... Moje podziękowanie za przeżyty dzień, moje prośby, ale także wiele moich pięknych myśli o sprawach Bożych. Czasami wyobrażam sobie tron Boży, tam gdzie jest Oblubieniec mojej

duszy, Jezus, i na mnie czeka. Wyobrażam sobie wspaniałość, chwałę Boga i świat aniołów. Czasami uda mi się tylko wykszusić: „Ach Ojczy, przyjmij mnie z łaski i niech nigdy nie wypadnę z Twojej łaski!

Niekiedy pragnę w swoich troskach i zmartwieniach schronić się w Bożych ramionach, tak jak to wyraził poeta pewnej pieśni: „Jezu, Zbawco mojej duszy, do swej piersi przytul mnie. Coraz głośniej wody szumią, burze bardziej srożą się. Innej nie mam ja uciezki, tylko w Tobie ufność mam. Nie zostawiaj mnie samego, Panie, wspieraj Ty mnie sam”.

To wszystko jest możliwe tylko wtedy, kiedy się wyciszmy. Jakże ta praktyka jest ukajająca!

Miłe siostry i mili bracia, to stałe łączenie się z Bogiem, i to codziennie rano i wieczorem, zapewnia bezpieczeństwo i pokój, zarówno na dany dzień i na całą wieczność. Cóż za inwestycja z tylko dziesięcioma minutami, pięć rano i pięć wieczorem. To jest troska o moją duszę!

Wolfgang Zenker

Apostoł Wolfgang Zenker urodził się 22 marca 1953 roku. Apostołem został ustanowiony 1 grudnia 1996 roku. Obszar jego działania obejmuje niektóre okręgi Bawarii w Niemczech oraz zbory wschodniej i południowej Ukrainy.

## **Teraz wiem, gdzie jesteś...**

Nareszcie odnalazłam moją umiłowaną babcię. Przeszłam przez wiele ciemnych i dzikich pomieszczeń szukając jej daremnie. Cały czas wołałam jej imię i instynktownie czułam, że nie jestem sama. Ogarnęło mnie głębokie współczucie dla dusz oczekujących pomocy i zbawienia. Wówczas niczym odpowiedź na moje wołania, usłyszałam głos: „Pani Tosińskiej nie ma już u nas”. „Chciałam zaprosić babcię na nabożeństwo” – odpowiedziałam, po czym nadmieniłam: „Chodźcie także i wy wszyscy, was również serdecznie zapraszam, oczekujemy przybycia apostoła!” Śpiesząc się po omacku szłam dalej, aż nagle stanęłam w jasnej i przestrzennej sali. Wśród wielu przebywających tam postaci poznałam moją babcię. Była już przygotowana do nabożeństwa i czekała na mnie. Kiedy z wielką radością wzięła mnie w swoje ramiona, wtedy się obudziłam.

Podczas życia na ziemi, pomimo jej serdecznej przychylności i naszych niezliczonych modlitw, nie zdołała zająć się sprawami wiary. Po prostu nie skłaniała się do tego, aby kroczyć razem z nami drogą wiary.



Nawet po wzięciu udziału w kilku nabożeństwach jej serce pozostało zamknięte dla działalności Jezusa w Jego posłańcach. Gdy babcia umierała, wtedy jej przyrzekłam, że nie zapomnę o niej i nadal będę się za nią modliła. Powiedziałam jej też, że wytyczną dla mnie będą słowa pewnej naszej pieśni: „Miłość jest silniejsza niż śmierć...”.

Po dwóch dniach od chwili, kiedy we śnie widziałam moją babcie, odbyło się wspomniane nabożeństwo. Któż może opisać moją radość i głębokie wzruszenie, kiedy apostoł pod koniec nabożeństwa pożegnał się słowami tej tak znaczącej dla mnie pieśni! To przeżycie było dla mnie potwierdzeniem, że babcia ma teraz otwarty dostęp do ołtarza łaski.

Codziennie upraszam od Pana nowe poznanie w wierze, bym jako dziecko Boże zawsze żyła w świadomości mego wielkiego zadania wobec umarłych.

## **Naszyjnik z pereł**

Ewangelista okręgowy Jens Lanvermeier jeździ bez celu wzdłuż i wszerz wielkiego miasta. Próbuje pojąć swoją od pół godziny nową sytuację życiową i zapanować nad swoimi uczuciami. Rak! Guz złośliwy. Co to przed chwilą lekarz do niego powiedział? „Proszę świętować Boże Narodzenie, a trzeciego stycznia zająć łóżko w klinice”. Dzisiaj jest osiemnasty grudnia. Rak! Jak zareaguje jego żona? Czy będzie musiał zrezygnować z działalności kościelnej? Pytanie goni pytanie. Jens znajduje się znowu przed budynkiem administracji kościelnej. Jego myśl ciągle powraca do jednego. W końcu postanawia porozmawiać ze starszym okręgowym, ale on jest nieobecny. Ewangelista okręgowy Lanvermeier trafia na biskupa, który niezwłocznie aranżuje możliwość spotkania z apostołem okręgowym. Po miłościwej rozmowie i serdecznej modlitwie pocieszony i wzmocniony jedzie do domu, do swojej żony. „We wszystkim, co przeżyjesz, nauczysz się dużo i to, aby lepiej rozumieć swoich braci i siostry w podobnych sytuacjach” – to zdanie szczególnie zapamiętał.

„We wszystkim, co przeżyjesz...”. Tak, Jens Lanvermeier przez ponad rok przeżył wiele. Przy tym patrząc wstecz myśli o naszyjniku z pereł. Pereł oznaczać przeżycia wiary, wysłuchane modlitwy, spotkania najróżniejszego rodzaju, które podnoszą na duchu, dają nową ufność i nowe siły. Z drugiej strony do naszyjnika zaliczają się też przestrzenie

między perłami: bóle, pytania, cierpienia, duchowe opresje. Jedno i drugie należy do siebie, a wspólnie tworzy biżuterię.

Ewangelista okręgowy opisuje jedną perłę: „Na dużą dawkę chemioterapii zostałem skierowany do kliniki. Podczas badań wstępnych młoda lekarka pobierała mi krew z żyły, po czym pogłaskała mnie po ramieniu i powiedziała: „Przejdzie pan przez to, a potem wszystko będzie dobrze”. Zdziwiony spojrzałem na nią: „Skąd pani to może wiedzieć, przecież my się nawet nie znamy?”. Ja jednak wiem, kim pan jest”. Okazało się, że w pewnym zborze mnie widziała i słyszała, gdy służyłem przy ołtarzu. Przychodziła jako gość do nowoapostolskiego zboru swojego przyjaciela i czuła się tam dobrze, poruszona przez Słowo Boże. Wrażenie zrobiło też na niej, jak wiele modlono się w zborze za chorego sługę Bożego. Dotychczas nie wiedziała dokładnie, za kogo się tak modlono. „Teraz wiem, kogo dotyczyły te modlitwy; a przy tak wielu modlitwach wszystko musi się skończyć dobrze”. Do głębi jestem zawsze poruszony, gdy przypomnę sobie to spotkanie”. Piękna perła!

Kolejna perła: „W pewnej klinice przeprowadzano mi wszystkie możliwe badania, aby ustalić typ mojego guza. Po tym, jak w te kilka dni niejedno musiałem przejść, zostałem zatrzymany na korytarzu oddziału przez starszego pana: „Przepraszam pana” – powiedział – „pan jest pewnie jedyny, który w tym szpitalu jest zdrowy?”. W odpowiedzi na to pytanie zapytałem, jak doszedł do takiego przypuszczenia. Jego odpowiedź brzmiała: „Obserwuję pana od kilku dni i stwierdziłem, że stale Pan jest przyjazny dla każdego, miło pozdrawia pan wszystkich i sprawia wrażenie szczęśliwego”. Z całego serca dziękuję Ojcu Niebieskiemu, że w ciemnych dniach mogłem roznosić świadectwo otrzymanej miłości Bożej”. To jest przeżycie!

I jeszcze jedna perła: „Po niezliczonych badaniach i zabiegach operacyjnych ustalono typ mojego guza. Miał być zwalczony jedną z dwóch do wyboru chemioterapii. Na jedną musiałem się zdecydować. Nie można było też wskazać najefektywniejszej dla mnie terapii, ponieważ działanie jest różne u każdego pacjenta. Dano mi dokumenty objaśniające i miałem godzinę na podjęcie decyzji. Terapia miała być rozpoczęta tego samego dnia. Czułem, że to jest ponad moje siły. W mojej rozpaczy z dokumentami w ręce doszedłem do końca korytarza, gdzie stał stół i dwa krzesła. Usiadłem, czytałem i nie wiedziałem, co robić. Ogarnęła mnie trwoga. Pomyślałem, żeby chociaż jeden sługa Boży był tutaj, abym się mógł zapytać. Modliłem się więc do Boga i to wciąż i wciąż na nowo: „Proszę przyslij mi anioła...”. Minęło może 10 minut, gdy nagle przede

mną stał biskup. Ze wzruszenia na początku nie mogłem nic powiedzieć. Miły Bóg spełnił moje życzenie. Biskup przysiadł się do mnie i mogłem się z nim podzielić moimi troskami. Ostatecznie razem podjęliśmy decyzję, a słowa jego modlitwy dodały sił i ufności. Mogłem z pełną nadzieją zacząć chemioterapię”. Nowa perła!

Perły mogą być duże lub małe, jednak ich mnogość i piękno prawie całkowicie wypierają przestrzenie między nimi. Odstępy wydają się nieistotne w porównaniu z okazałością pereł. Perły promieniają, a w tym przypadku wyrażają: „Dziękuję Tobie, Wielki Boże!”

---

## *Dział wiedzy biblijnej*

---

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Handel odpustami**

Na podstawie papieskiego rozporządzenia odpuszczenie grzechów można było uzyskać bez pokuty za pieniądze. W wyniku tego powstał handel odpustami.

Dominikanin Jan Tetzel w północnych i środkowych Niemczech głosił na swoich objazdowych odpustach, że gdy ktoś za swoich zmarłych rodziców lub rodzeństwo ofiaruje pewną kwotę pieniężną, to skraca cierpienia w czyśćcu. W grubiański sposób wygłaszał: „O ile pieniądze z dźwiękiem do skrzyni się wpuści, o tyle dusza czyściec opuści”. Stan ten wzbudzał niezadowolenie Marcina Lutera. Dało to pobudkę do reformacji.

Na soborze trydenckim (1545-1563) została zmieniona praktyka odpustu. Zniesiono odpust za pieniądze. Pozostał jednak odpust poprzez modły, pielgrzymki, itd.

Handel odpustami stoi w najjaskrawszym przeciwieństwie z nauką Jezusa i apostołską. „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni..., lecz drogą krwią Chrystusa...”. (1. Piotra 1, 18. 19) „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego”. (Efezjan 1, 7)

## **Ruchy reformacyjne**

Na różnych zebraniach kościelnych omawiano, lecz nie usunięto złego stanu w Kościele Katolickim, rozluźnienia obyczajów i zmaterializowania hierarchii kościelnej.

W wielu krajach Europy występowali wielcy kaznodzieje nawołujący do pokuty i żądający „reformy Kościoła począwszy od głowy, a skończywszy na zwykłych członkach”. Kościół Katolicki wszystkimi dostępnymi środkami zwalczał ruchy reformacyjne.

### **Waldensi**

Waldensi łączyli się w ugrupowania tworząc zbory. Mieli własnych biskupów, starszych i diakonów. Odrzucili papieństwo, zakonnictwo, świętych, hołdowanie relikwiom, spowiedź, mszę, czyściec i odpusty. Swoje życie prowadzili według kazania Jezusa, tzw. „Kazania na górze”.

W latach 1209-1218 z polecenia papieskiego waldensi byli zwalczani przez żołnierzy i wielu z nich zginęło. Natomiast ci, którzy przeżyli, uciekli szukając schronienia w Czechach, na Morawach i w górnych Włoszech.

### **Albigensi**

Albigensi tzw. konfederacja heretyków, także wybrali sobie swoich biskupów, odrzucili naukę i porządek Kościoła Katolickiego oraz głosili ubóstwo i ascezę (dobrowolne wyrzeczenie się wszystkiego).

Z uwagi na stałe prześladowania, swoje nabożeństwa musieli odprawiać w jaskiniach i lasach.

Z polecenia papieża wielka armia krzyżowców miała wytepić heretyków. Na samym początku szturmem skierowała się na miasto Béziers, zdobywając je i dokonując rzezi na 20000 mieszkańców.

Dwadzieścia lat (1209-1229) trwała ta mordercza, niehumanitarna wojna, w której wytepieno prawie wszystkich albigensów. cdn.

#### **CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego**

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.